

# Defibrylatory zjadą pod ziemię

**Sławomir Cichy**

Zatrzymania akcji serca i zawał są stanowią 95 proc. naturalnych zgonów w górnictwie – tak wynika z badań Wyższego Urzędu Górniczego. W ostatnich 10 latach z tego powodu zmarło w pracy 125 osób, w tym 95 w kopalniach węgla kamiennego.

– Załogi kopalń starzeją się i mają podobne problemy zdrowotne jak cała populacja Polaków po 40. roku życia – mówi Jolanta Talarczyk, rzeczniczka WUG.

Dr Adam Hassa z Departamentu Warunków Pracy Wyższego Urzędu Górniczego jest przekonany, że kluczem do zmniejszenia liczby zgonów, powodowanych przez zatrzymanie akcji serca jest m.in. wprowadzenie defibrylatorów na wszystkie newralgiczne stanowiska pracy, także pod ziemią.

– O skuteczności akcji ratowniczej decyduje czas. Defibrylatory, które mamy na wyposażeniu WUG, potrafi użyć każdy, ponieważ urządzenie wydaje

polecenia, czyli prowadzi osobę udzielającą pierwszej pomocy. Do tej pory, mimo prawidłowo prowadzonych akcji ratowniczych, ale bez defibrylatorów, lekarz po przybyciu na dół często mógł już tylko stwierdzić zgon – mówi.

Komisja Bezpieczeństwa Pracy, powołana przez prezesa WUG, wnioskuje do pracodawców o objęcie dodatkowymi badaniami profilaktycznymi pracowników z największej grupy ryzyka, czyli po 40. roku życia. Komisja otrzymała wzory ulotek i plakatów dotyczących profilaktyki choroby wieńcowej i zawału serca.

– Staramy się o wprowadzenie powszechnego szkolenia w udzielaniu pomocy przedmedycznej. Jeżeli te działania zyskają wsparcie w postaci badań profilaktycznych 40-latków oraz wyposażenia zakładów górniczych w defibrylatory, to liczba zgonów naturalnych w górnictwie zapewne będzie znacznie mniejsza – kończy dr Hassa.



Defibrylatory staną w newralgicznych miejscach pod ziemią